

BRONISŁAWA FRIEDMAN

ur. 1932; Lublin



Słowa kluczowe

projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, współczesność, Żydzi, życie codzienne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny

„Moje życie”

Nazywam się Bronisława Friedman, urodzona w Lublinie 3 listopada 1932 roku. Mieszkaliśmy z rodzicami na ulicy Krakowskie Przedmieście 30 mieszkania 4. Mieszkaliśmy tam z ojcem – Aaron Josef, z matką – Judesa, i z siostrą Haliną do 1939 roku. We wrześniu w 1939 roku jak wybuchła wojna i zaczęło się bombardowanie, uciekliśmy naszym autem do Lwowa. Po pewnym czasie, mniej więcej po dwóch tygodniach, rodzice zarejestrowali się na powrót do Lublina. Pewnej nocy przyszli Rosjanie, kazali się pakować i powiedzieli, że wracamy do Lublina. Okazało się, że wpakowali nas do bydłowych wagonów i zawieźli do małej miejscowości na Uralu w okolicy Czelabińska. I tam byliśmy do 1941 roku. W 1941 roku powiedzieli: „Jesteście wolni. Możecie osiedlić się w Rosji pod warunkiem, że nie w dużym mieście”. Po drodze ja i moja siostra zachorowałyśmy. To było w Taszkencie w Uzbekistanie. Moja siostra zachorowała na dyfteryt i po trzech dniach zmarła. Ja miałam zapalenie płuc i jakoś wyzdrowiałam. I stamtąd pojechaliśmy do małego miasteczka w Kazachstanie tak zwanym Stancja Czu, to było między Alma Ata i Dżambułem. I tam byliśmy dwa lata. W 1944 roku w grudniu wróciliśmy do Lublina. Mieszkaliśmy w tym samym domu tylko o piętro wyżej, to znaczy na Krakowskim Przedmieściu 30. Moja mama zachorowała na zapalenie płuc i oskrzeli, i miała też atak serca, i po dziesięciu dniach w szpitalu szarytek zmarła, i jest pochowana na cmentarzu przy ulicy Walecznych. Co roku ja przyjeżdżam na tydzień odwiedzić jej grób. Do zeszłego roku przyjeżdżałam z mężem. W zeszłym roku mój mąż zmarł.

Po roku mój ojciec zapoznał kobietę, która przeżyła te obozy, urodzoną w Lublinie, i się z nią ożenił. To była kobieta, która była bardzo nerwowa, ja myślę, że też umysłowo chora, i ona mnie nienawidziła. I były bardzo złe stosunki między mną, nią i moim ojcem. Mój ojciec chciał się rozwieść, ale niestety ona nie chciała, powiedziała, że popełni samobójstwo. Ja ją zawsze pytałam: „Powiedz mi. Dlaczego ty mnie tak nienawidzisz? Co złego ja ci zrobiłam?” To mi powiedziała, że miała dużą rodzinę i

kilka sióstr, i ona nawet nie wie gdzie one zginęły. Jak ona mnie widzi to ja jej przypominam jej siostrę, i dlatego niechętnie ona się mści nade mną. Mam siostrę, która się urodziła w 1949 roku. Między mną a nią są bardzo dobre stosunki. Ona mieszka w Izraelu.

Lublin opuściliśmy w 1946 roku. Pojechaliśmy do Łodzi na rok, bo ta moja macocha pokłóciła się ze wszystkimi sąsiadami. To było nam przykro i musieliśmy opuścić Lublin. W Łodzi mieszkaliśmy rok. Kuzyn mojego ojca zaprosił nas do Maroka, on się uratował we Włoszech, i byliśmy tam dwa lata. W Rosji chodziłam do rosyjskiej szkoły, w Polsce do polskiej, a jak byłam w Maroku to chodziłam i ukończyłam gimnazjum francuskie. Po lekcjach, brałam lekcje u księdza języka hiszpańskiego, ponieważ to było międzynarodowe miasto i tam językiem ulicy był język hiszpański. To mi bardzo pomaga jak jadę na wycieczki, bo znać dużo języków to bardzo dobrze. W 1948 roku Palestyna, to znaczy Izrael, odzyskał niepodległość, to w 1949 przyjechaliśmy do Izraela. Na początku mi było ciężko. Uczyłam się języka hebrajskiego, a później wstąpiłam do szkoły pielęgniarek i ukończyłam szkołę pielęgniarek, i pracowałam. W 1953 roku zapoznałam mego męża Zeewa Friedmana i się pobrałam. I żyliśmy razem pięćdziesiąt cztery lata. Mam dwóch synów: Jorama i Dawida, mam dwie wnuczki – Almog i Keren, i dwóch wnuków – Idan-Josef i Tamir.

Data i miejsce nagrania	2007-07-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Katarzyna Grzegorzczak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"